

# Hubert Czarnocki

## Partyzant

To było tak, że wszystkich  
mgławic tego miasta  
wybrałem ciebie.  
Jaka noc cię wchłonęła,

zgarnęła i kto nauczył cię sztuki  
przepadania w najbardziej nieodpowiedniej  
chwili? Które ze światła  
w szemraniu tego miasta to ty i którym  
autobusem jedzie się do twoich  
ust? Jestem chory,

moja choroba nazywa się tak  
jak twoje imię i oprócz ciebie  
nie znam już innego tlenu.  
Oprócz ciebie nie ma ani jednego  
oddechu, a ja mam w sobie

wojnę, wiele wojen,  
które wybuchły we mnie  
bez wypowiedzenia.  
I jest przeciw mnie niejedno  
miasto, a ze mną tylko ten staroświecki  
partyzant serce o wieczne  
zamglonych niebieskich oczach.

\* \* \*

Na czarno- białej fotografii  
dwoje dzieci z wycelowanymi  
w niebo dłońmi.

Pokazujących sobie Boga  
jakby pokazywały  
najzwyklejszy samolot.

Błogosławieni, którzy  
mają czyste serca.  
Błogosławieni jesteście,  
kiedy ludzie mijają was  
jak mija się wiatr.

\* \* \*

Za chwilę poranek,  
a na błędnym niebie  
wyświetlają się końcowe napisy.

Wiatr porywa strzępy  
naszych ubrań.  
Płoną nasze zapiski,  
listy i hipotezy.

Za chwilę, za kilka  
milionów lat  
będziemy kolejną  
warstwą ziemi  
o łacińsko brzmiącej nazwie.

Co znaczyły twoje zabiegi

wokół ciała i kilku  
okolicznych przedmiotów?  
Teraz, kiedy ziewając pytasz  
dobrze grałam?

Niedbale odrzucasz kostium,  
zmywasz farbę z twarzy,  
wychodzisz i pewnym  
gestem odwiązujesz  
łódź od przystani.

## Wacław Buryła

### dzień może ostatni

ten dzień może być ostatni  
a więc czym wypełnić te ostatnie chwile  
chrobotaniem wiersza zapachem konwalii  
po którym człowiek chodzi jak pijany  
czy może tylko nieśmiałością serca  
ciągle wąpiącego we własną konieczność  
co ocalić nawet sił ostatkiem  
ze spienionej fali rozszalałych sekund  
w których się dopełni ostatnie prorocтво  
i potęgą świata zamieni się w popiół  
co zostawić po sobie oprócz zdartych butów  
miejsca przy stole pomiętych banknotów  
może jedynie brylancik uśmiechu  
i lzy powiązane w różańcowy łańcuch  
który ktoś sobie nałoży na drogę  
by się zabezpieczyć przed kłasnaniem węża

### jak długo

Panie  
jak długo będziemy leczyć rany  
po wszystkich ukąszeniach koronawirusa  
jak długo będziemy szukać śladów  
po tych którzy jeszcze niedawno siadali z  
nami przy stole  
i nie wiadomo dlaczego w ciągu kilku chwil  
odbiegli w wieczność  
zapominając o pożegnaniu  
jak długo jeszcze nasze serca  
drzeć będą w środku dnia i nocy  
jak ptaki pochwycone w potrzask  
jak długo ropieć będzie pamięć  
nie umiejająca niczego zapomnieć

jak długo będzie boleć życie  
w którym już nigdy  
nic nie będzie tak samo

### co powiedzieć ludziom

co powiedzieć ludziom  
którzy nie wierzą w przemijanie  
w śmierć przychodzącą niespodziewanie  
do każdego

to pokolenie wykształconych ślepców  
którzy nie widzą spróchniałej jesieni  
sądów pozbawionych liści i owoców

marzących na wietrze

może widok tysięcy wynoszonych trumien  
przywróci im widzenie

czy potrafią bezgłośnie zapłakać  
nad prochami zamkniętymi w urnie

świat milczy przestraszony pandemią  
jakby zrozumiał że niewiele może

Boże – obudź w nas raz jeszcze  
Obraz i Podobieństwo

### zaczyna się wieczność

mam się ukryć w świecie przed światem  
by śmierć zmylić pozacierać ślady

mam wyspiewać prostą *Pieśń słoneczną*  
zrozumiały dla wszystkich alfabet

mam się znowu zachwycić chwilą  
przestraszoną grymasem wirusa

mam raz jeszcze ucieszyć się życiem  
póki śmieje się do mnie serdecznie

zegar jeszcze kręci się na ścianie  
już w tej chwili zaczyna się wieczność

### boję się

po epidemii boję się wchodzić w noc  
bo nie wiem czy znajdę w niej sen  
bezpieczny jak kołyska

boję się kolejnego dnia -  
nie jest łatwo wskakiwać w ciemność

boję się wyglądać przez okno  
żeby sprawdzić czy istnieje świat  
jakbym się obawiał że może być inaczej

boję się patrzeć w gwiazdy  
żeby mnie nie oślepił ich blask

boję się kiedy bliscy zamykają drzwi  
bo nie mam pewności że powrócą

boję się śmiać perlistym śmiechem -  
może pęknąć jak bańka mydlana

teraz codziennie będę dźwigał czas  
jak upiorny kamień Syzyfa

nie wiem czy potrafię żyć  
ukrzyżowany tysiącami pytań

